

historia



STANISŁAW KAZIMIERZ KOSSAKOWSKI/NACJONALNIS M. K. CURLONIO DALES MUZEJUS W KOWNE

Grupa włościan we wsi Wojtkuny na wschodnich terenach przedwojennej Rzeczypospolitej, rok 1902.

SKUTKI NIEDOSTRZEGANIA

Czy Rzeczpospolita w XVIII w. mogła się uratować? Czy gdyby nie doprowadzono do wykluczenia niektórych warstw społecznych, mogłoby nie dojść do rozbiorów?

**prof. dr hab.
Wojciech Kriegseisen**

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk, Warszawa

Czemu diabli Polskę rozszarpali? Od sławnego pamfletu przeciwko Stanisławowi Augustowi – napisanego po upadku Konstytucji 3 maja przez jego przed chwilą jeszcze sojuszników politycznych, ale wtedy już wrogów – po dzień dzisiejszy stawiamy sobie to pytanie. Historycy formułują kilka hipotez. Pierwsza brzmi: przyczyną upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej była agresywna polityka naszych sąsiadów, przede wszystkim Rosji i Prus, do których przyłączyła się Austria. Czyli źli sąsiedzi Polskę rozszarpali.

Inni, których zwykle zalicza się do tzw. krakowskiej szkoły historycznej, podkreślali, że przyczyną rozbiorów była wewnętrzna słabość państwa, a Rzeczpospolitą szlachecką zabiło to, co się zwykle nazywa polską anarchią. Wreszcie trzecia teza, która w XX w. była żywo dyskutowana: powodem końca Rzeczypospolitej było jej zacofanie i brak tendencji modernizacyjnych. Podkreśla ona odpowiedzialność społeczeństwa czy też elit politycznych.

Sorty dwa

Społeczeństwo Rzeczypospolitej w XVIII w. było społeczeństwem hierarchicznym, w którym poszczególne grupy miały różną pozycję prawną, nie istniało bowiem „prawo powszechne” stosowane wobec wszystkich. Z tego punktu widzenia społeczeństwo dzieliło się na dwie warstwy: uprzywilejowaną – szlachtę,



**Prof. dr hab.
Wojciech
Kriegseisen**

jest historykiem, badaczem stosunków wyznaniowych od XVI do XVIII w. i dziejów Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVIII w., dyrektorem IH PAN.

wkriegseisen@ihpan.edu.pl

i nieuprzywilejowaną – plebejuszy, do których zaliczali się chłopci, mieszczenie oraz od połowy XVII w. dysydenci czyli niekatolicy. Pamiętać trzeba, że przez określenie „stany” w języku politycznym Rzeczypospolitej szlacheckiej rozumie się też stany sejmowe, czyli reprezentację narodu politycznego w parlamencie. Istniały trzy: posłowie szlacheccy, senatorowie – w XVIII w. przeważnie magnateria – i wreszcie król, władca w Rzeczypospolitej stanowił bowiem odrębny, jednoosobowy stan sejmowy.

W przestrzeniach pomiędzy tymi grupami sytuowały się takie, które z trudem mieściły się w powyższych definicjach: duchowieństwo, którego członkowie mogli pochodzić ze wszystkich stanów społecznych, i żołnierze, również rekrutujący się nie tylko ze szlachty. Byli tu także ludzie luźni – osoby świadomie bądź nieświadomie próbujące funkcjonować na marginesach poszczególnych grup społecznych. Żydzi zaś

Istnienie w Rzeczypospolitej trzech licznych, nieuprzywilejowanych grup społecznych musiało doprowadzić do poważnych problemów.

nie zaliczali się do żadnego stanu – stanowili odrębną grupę rządzącą się osobnymi regulacjami prawnymi.

Chłop zależny od pana

Chłopi byli grupą najliczniejszą i najistotniejszą z punktu widzenia funkcjonowania państwa i społeczeństwa. Stanowili najpewniej około 70–80% około 12-milionowej populacji Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVIII w. Płacili podatki i byli obciążeni innymi daninami – była to przeważająca część przychodów państwa. Większość pracowała na ziemi nieużytkowanej przez właścicieli (najczęściej szlachtę, ale także mieszczan czy duchownych) i z tego tytułu świadczyli pańszczyznę – niepłatną pracę na rzecz owych właścicieli. Znaczną grupą byli chłopci czynszownicy, którzy nie byli zobowiązani do odrabiania pańszczyzny, tylko płacili za jej użytkowanie. Trzecim elementem tej zróżnicowanej społeczności byli tzw. Olędrzy, czyli osadnicy przybywający z krajów zachodniej Europy.

Jak wyglądała sytuacja prawna ludności chłopskiej? Na początku XVI w. Rzeczpospolita zrzekła się wpływu na wymiar sprawiedliwości wobec nich – przekazała ich pod jurysdykcję patrymonialną, w której sędził właściciel ziemski, szlachcic, jego przedstawiciel lub administrator zarządzający dobrami z ramienia władzy królewskiej czy kościelnej. Miało to duże zna-

czenie praktyczne dla sytuacji chłopów w poszczególnych typach dóbr. Przyjęło się uważać, że najgorzej traktowani byli chłopci w dobrach prywatnych. Lepiej było w kościelnych, najlepiej w królewskich. Z wielu źródeł z pierwszej połowy XVIII w. można się dowiedzieć, że chłopci w królewskich, szczególnie w Małopolsce, mieli dość wysoki poziom świadomości swojej – jak w tamtych stronach mówiono – „ślebody” (swobody), czyli swoich praw. Liczne powstania i bunt-y chłopskie świadczą o tym, że ta społeczność rzeczywiście cieszyła się pewnym marginesem swobody.

Nieuprzywilejowani niezainteresowani

Ilu dokładnie w Rzeczypospolitej było plebejuszy żyjących w miastach? Nie wiemy. Zapewne 15–20%. Były ich trzy rodzaje. Tytułem obywateli miejskich – cieszących się pełnią praw mieszczanina – dysponowało niewielu. Więcej było tych, którzy w mieście przebywali legalnie, ale nie cieszyli się pełnią praw, szczególnie politycznych, które upoważniały na przykład do uczestnictwa w wyborach władz miejskich. Do trzeciej grupy należeli przebywający w mieście na różnych prawach, np. ludzie luźni.

Cechą charakterystyczną mieszczaństwa Rzeczypospolitej XVI, XVII i XVIII w. było ogromne zróżnicowanie majątkowe. Mieszkańcy małych miasteczek byli mieszczańorolnikami – żyli w mieście, ale utrzymywali się z uprawy działek. Taki status przeważał na wschodnich terytoriach Rzeczypospolitej – w Wielkim Księstwie Litewskim i na Ukrainie – które były w niewielkim stopniu zurbanizowane. W Koronie poziom urbanizacji był większy, ale także tutaj występowały znaczne rozpiętości majątkowe. W Warszawie w XVIII w. mieszkali np. Piotr Tepper i jego wspólnik Pierre Valentin – co prawda nie obywatele, bo nie byli katolikami – ale finansjści i bankierzy, jedni z najbogatszych ludzi w Rzeczypospolitej. A jednocześnie żyli tam bardzo ubodzy wyrobownicy, kupcy, rzemieślnicy, którzy także mieli status mieszczanina.

Pamiętać trzeba i o innych różnicach. Jeden z obszarów wchodzących w skład Rzeczypospolitej do pierwszego rozbioru, Prusy Królewskie, miał odrębny status. Mieszczenie w Prusach Królewskich, a szczególnie w trzech wielkich miastach: Gdańsku, Toruniu i Elblągu, stanowili elitę nie tylko majątkową, lecz także polityczną – mieli prawo wysyłać swoich przedstawicieli na sejm i zasiadali w senacie Prus Królewskich.

Uciskani innowiercy

Grupa, która w końcu XVII w. zaczyna być politycznym problemem, to dysydenci, czyli niekatolicy. Coraz liczniejsze i coraz bardziej dokuczliwe w praktyce są bowiem ograniczenia ich praw politycznych, eko-

NIEUPRZYWILEJOWANI W RZECZYPOSPOLITEJ SZLACHECKIEJ

nomicznych i cywilnych. Zaczęło się od uchwalenia przez sejm w 1669 r. konstytucji, która mogłaby się wydawać ideałem krótkiego i jasnego prawa. Owa ustawa sejmowa składa się z trzech wyrazów: *Rex Catholicus esto* – król będzie katolikiem. W praktyce znaczyło to oczywiście, że żaden szlachcic innego wyznania nie mógł zostać wybrany na króla, a przeciw prawo do uczestnictwa w wolnej elekcji było jednym z efektywniejszych praw tej warstwy społecznej. Ostatecznie znaczną część praw publicznych, w tym także politycznych, odebrały niekatolikom ustawy sejmu z lat 1717, 1733, 1735 i 1736. Od tego momentu szlachta i mieszczaństwo niekatolickie, szczególnie Prus Królewskich, szukało obcej protekcji, najpierw pruskiej, a później rosyjskiej.

Nieskuteczne reformy

Drastyczne pogorszenie sytuacji całej ludności nieuprzywilejowanej w Rzeczypospolitej przyniósł kryzys polityczny i ekonomiczny, czyli „potop szwedzki” z lat 1655–1660. Nastąpiła ogromna depopulacja, poziom zniszczeń wojennych był ogromny. Konieczność odbudowy, przy braku kapitału, który można by „wpompować” w gospodarkę, oznaczała coraz większy ucisk fiskalny. Nałożył się on w dodatku na nieskuteczne – jak się miało okazać już w drugiej połowie XVII w. – próby reformy ustrojowej i struktur państwowych, np. projekt elekcji nowego władcy za życia poprzedniego, czy reforma skarbowo-wojskowa. W efekcie coraz większe kręgi społeczeństwa Rzeczypospolitej – mieszkańców, bo nie obywateli – traciły zainteresowanie państwem, które stało się dla nich mało atrakcyjne, nie przynosiło żadnych korzyści. Reformatorskie rządy Stanisława Augusta Poniatowskiego w latach 1764–1795 i Konstytucja 3 maja z 1791 roku tego poczucia nie zdążyły zmienić.

Szczególnie wyraźnie widać to w wypadku chłopów, którym programy reformatorskie formułowane w epoce stanisławowskiej przyniosły niewiele – były to raczej mgliste obietnice na przyszłość. Konstytucja 3 maja także nie dała im prawie nic, poza obietnicą opieki rządowej – tyle że trudno powiedzieć, co ustawodawca konkretnie miał na myśli.

Jeśli chodzi o mieszczan, było o tyle lepiej i skuteczniej, że od początku panowania Stanisława Augusta pojawiała się idea ekonomicznej modernizacji struktur państwa, w czym warstwa mieszczańska odgrywać miała rolę wiodącą. Ale gdy przychodziło do praw politycznych, było już znacznie gorzej. U schyłku lat 80. XVIII w. jedyne, co Rzeczpospolita miała do zaproponowania mieszczanom, to nobilitacje elit. Uznano co prawda, że znaczna część warstwy mieszczańskiej zasługuje na włączenie do systemu politycznego państwa, nie nadano jej jednak praw politycznych, a proponowano – szczególnie ludziom majątnym – żeby zostali szlachtą. Mieszczanie publicyści uznali tę

propozycję za obraźliwą i znacznie poniżej oczekiwań miejskiego społeczeństwa. Podobnie Konstytucja 3 maja dopuszczała, aby w sejmie zasiadali przedstawiciele miast, ale tylko jako „reprezentanci”, a nie posłowie, więc bez prawa czynnego głosu.

Wiele poważnych problemów państwa w latach 1766–1775 wynikało z politycznego upośledzenia niekatolików. „Sprawa dysydencka” wywołała rosyjskie, pruskie, szwedzkie, duńskie, angielskie żądania przywrócenia im praw politycznych w Rzeczypospolitej, co przekształciło się w brutalną presję na państwo i po 1766 r. zablokowało reformy polityczne i ekonomiczne Stanisława Augusta. Ostatecznie więc „sprawa dysydencka” okazać się miała jedną z przyczyn pierwszego rozbioru. Co prawda ostatecznie badania dowodzą, że pierwszy rozbiór nie był takim wstrząsem dla społeczeństwa szlacheckiego, jak to sobie wcześniej wyobrażaliśmy, ale w niekatolickich warstwach mieszczańskich spowodował polaryzację. W latach 70. i 80. doszło do otwartego konfliktu. Mieszczanie ewangelicy – szczególnie w Warszawie, ale także w miastach Wielkopolski – formułowali zarzuty przeciw ewangelickiej szlachcie. Uważali, że polscy katolicy niesłusznie mają za złe mieszczanom ewangelickim to, że sprawa dysydencka stała się jedną z przyczyn pierwszego rozbioru. Przecież to przedstawiciele dysydenckiej szlachty, a nie mieszczan, szukali rosyjskiej i pruskiej protekcji, nie bacząc na to, że w walce o prawa niekatolików ryzykują interesem państwa. Ostatecznie aż po kres istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej dysydenci nie uzyskali wyznaniowego równouprawnienia, ponieważ Konstytucja 3 maja zachowywała dwie zasady, które były z tą ideą niezgodne. W myśl jej postanowień wyznanie rzymskokatolickie było wyznaniem państwowym (panującym), a za konwersję z katolicyzmu na jakąkolwiek inną konfesję groziła kara. To ostatnie było zresztą tylko swego rodzaju bezpiecznikiem, który zastosowano wobec ludności na ziemiach wschodnich, bano się bowiem, że tamtejsi chłopci – katolicy obrządku greckokatolickiego – będą pod rosyjskim naciskiem masowo przechodzić na prawosławie.

Istnienie w Rzeczypospolitej trzech licznych, nieuprzywilejowanych grup społecznych, które na proponowanych lub realizowanych w XVIII w. reformach państwa stosunkowo niewiele zyskiwały, musiało doprowadzić do poważnych problemów. Z punktu widzenia struktur społecznych, systemu politycznego oraz sytuacji ekonomicznej, szlachecka wyłącznie Rzeczpospolita, taka, jaką była w XVIII w., przetrwać w ówczesnej rzeczywistości politycznej nie mogła.

WOJCIECH KRIEGSEISEN

Tekst jest zapisem wykładu wygłoszonego przez prof. Wojciecha Kriegseisena dla Ośrodka Badań nad Epoką Stanisławowską Muzeum Łazienki Królewskie w ramach cyklu „Czy mogła się uratować? Rzeczpospolita w XVIII wieku”.

Chcesz wiedzieć więcej?

Kriegseisen W. (2016). (Red.). *My i oni. Społeczeństwo nowożytnej Rzeczypospolitej wobec państwa*. Warszawa: Wydawnictwo IH PAN.

Kriegseisen W. (2010). *Stosunki wyznaniowe w relacjach państwo-Kościół między reformacją a oświeceniem (Rzesza Niemiecka, Niderlandy Północne, Rzeczpospolita polsko-litewska)*. Wydawnictwo Naukowe Semper.